Rok III. Tarnów, dnia 3 lutego 1935 Nr. 5

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej

Dla wielkiej i jasnej przyszłości!



Uczestnicy Kursu dla Kierownictw Oddziałów K. S. M. z parafij dekanatu pilzneńskiego, który odbył się w Pilznie 23. I. br.

„Byłem człowiekiem małej wiary — wyznaję to szczerze i otwarcie — gdyż nigdy nie przypuszczałem, by aż tak wielka ilość mężczyzn mogła przyjść na kurs".

Tak rozpoczął zagajenie kursu jeden z Księży Dziekanów — takie wyrazy zdumienia daje się aż nadto często słyszeć na widok setek mężczyzn, skwapliwie spieszących na pouczenie, jakie na nich obowiązki nakłada Akcja Katolicka, jaką rolę mają oni odegrać w tym nowoczesnym ruchu katolickim.

Zarząd Diecezjalny K. S. M. z wielkim nakładem pracy, przy ofiarnej pomocy Księży Dziekanów, Proboszczów i Instruktorów przeprowadza kursy, świadom wielkiej korzyści i roli, jaką mogą mężczyźni gorliwi i przygotowani odegrać w Akcji Katolickiej. Do tej chwili odbyło się już 25 kursów regjonalnych, a wzięło w nich udział 2.884 mężczyzn. Przeciętnie zatem jeden kurs liczy 112 uczestników. Liczba to imponująca — i oceni ją ten, kto kiedykolwiek miał sposobność pracować społecznie. Ile to trzeba propagandy, ile wysiłku zwalczenia uprzedzeń, ile ofiary ze strony uczestników, by w dniu powszednim oderwać się od zajęć.

Dalsze kursy dla mężczyzn są w toku przygotowań. Kto chciałby się gruntowniej zaznajomić z treścią kursów, z planem pracy K. S. M., owocami już zdobytemi oraz z rozwojem A. K. w naszej Diecezji, — ten niech czyta „Posłańca Diec. Instytutu A. K." — Prenumerata wynosi 3·— Zł rocznie.

Ale wykształcenie katolickie i przygotowania do prac w A. K., tak pilnie udzielane mężczyznom przez referentów, buduje się na granitowej opoce wyrobienia religijnego. Najpotężniejszym środkiem do tego celu są rekolekcje zamknięte. Wywierają one na mężczyzn przepotężne wrażenie i sprawiają cudowne zmiany w ich życiu i postępowaniu Zarząd Diec. Instytutu A. K. otoczył mężczyzn w tej sprawie specjalną opieką. Oto urządził dla nich w dwu tylko miesiącach aż siedm seryj rekolekcyj zamkniętych w różnych punktach Diecezji tak, że w ruchu rekolekcyjnym w naszej Diecezji przodują mężczyźni, członkowie K. S. M.

Obok tych faktów wielkich i doniosłych nie przechodźmy obojętnie. Jeśli nie możemy dopomóc temu dziełu przez pracę swoją, czy przez ofiarę z grosza — to stać nas na wielką rzecz: na ofiarę i pomoc kornej i żarliwej modlitwy.

Więc patrząc na wielkie, nieraz wprost przerastające siły człowiecze, zamierzenia i wysiłki kierujących Akcją Katolicką w Diecezji, — wspierajmy modlitwą ich prace, zmierzające do wielkiej i jasnej przyszłości Kościoła i Narodu!

Ewangelja na niedzielę 4 po Trzech Królach

(Mat. 8). *Onego czasu, gdy wstąpił Jezus w łódkę, weszli za Nim uczniowie Jego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu tak, iż łódka wałami się okrywała, a On spał. I przystąpili do Niego uczniowie Jego i obudzili Go mówiąc: Panie, zachowaj nas, giniemy. I rzekł im Jezus: Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary? Wtedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu i stało się uciszenie wielkie. A ludzie się dziwowali mówiąc: Jakiż jest Ten, że Mu wiatry i morze są posłuszne?*

CZY JESTEŚMY KATOLIKAMI?

Jak zwyciężać gniew?

Skąd tyle gniewu między ludźmi? Źródłem tego grzechu jest przedewszystkiem pycha, samolubstwo. Nieraz wpadają ludzie w gniew, bo ich pcha do tego zazdrość, innych wiedzie do niego chciwość. Nasza miłość własna pragnie, by nas zawsze chwalono, by nam schlebiano, a gdy ktoś tego nie czyni, gdy nam powie niemiłą prawdę, to się obrażamy. Nie daje nam to spokoju, że sąsiad jest lepszy od nas, że mu się lepiej powodzi, więc zazdrość i chciwość pobudzają nas do gniewu, do swarów i kłótni i podsuwają chęć szkodzenia bliźniemu, do którego czujemy niechęć. Jeśli zatem chcemy uniknąć, albo pozbyć się gniewu, musimy starać się **o prawdziwą pokorę i rzetelną miłość bliźniego.**

Nie unośże się pychą, miej niskie rozumienie o sobie, pamiętaj, że przed Bogiem jesteś nędznym grzesznikiem, prochem i niczem, a nie będziesz się obrażał byle czem. — Duma i zarozumiałość sprawia, że często uważamy się za obrażonych, chociaż nas nikt nie obraził, pokora przeciwnie, usuwa wszelką gorycz z duszy i gasi wszelki gniew. Nie rozczulaj się zbytnio nad sobą, miłuj wszystkich, nie tylko tych, co ci się podobają, ale i przykrych. Pamiętaj, że i ty masz wiele wad, które inni muszą znosić, słuszna więc, byś i ty znosił słabości bliźnich!

Skoro gniew, jak to już widzieliśmy, sprowadza tyle zgubnych skutków, obowiązkiem naszym jest **walczyć z tym grzechem.** Ale walka to niełatwa, a zwycięstwo przychodzi dopiero po ciężkich i długotrwałych zmaganiach. Święci pozbywali się tej wady mozolną i długą pracą nad sobą. Św. Franciszek Salezy był gwałtownego usposobienia, ale przez ciągłą pracę nad sobą doszedł do takiej łagodności, że wieśniacy szwajcarscy, podziwiając go, mawiali: „Skoro Franciszek jest taki dobry, jakże dobry musi być dopiero Bóg!“

Może i ty, przyjacielu, chciałbyś się zabrać do walki z gniewem, ale nie wiesz, **jak to uczynić.** Otóż posłuchaj! Najpierw staraj się nie wpuszczać wcale gniewu do serca swego, **tłum każdą iskrę gniewu w zarodku,** by z niej nie powstał wielki pożar! Aby się uzbroić przeciw nagłym napadom gniewu, przedstawiaj sobie naprzód różne upokorzenia i nieprzyjemności, jakie cię spotkać mogą i przygotuj się do mężnego zniesienia tychże. Czyń codziennie rano dobre postanowienia unikania gniewu, a w ciągu dnia odnawiaj je często. Szczególnie zaś pamiętaj na obecność Bożą, bo jeśli dworzanie wystrzegają się wszelkiego uniesienia w obliczu króla, któżby się odważył gniewać, pamiętając, że oko Boże na niego patrzy?

Jeśli mimo to gniew chce się wcisnąć do serca twego, **broń się natychmiast,** popatrz na obraz święty, zwłaszcza na Pana Jezusa ukrzyżowanego, wspomnij na dziwną słodycz Serca Jezusowego i wołaj: „Jezu, daj mi cierpliwość!“, „Jezu cichy i pokornego serca, uczyń serce moje według Serca Twego!“. Jeśli kiedy uniesiesz się gniewem, to staraj się **w chwili wybuchu nic nie mówić, ani nic nie czynić,** by później gwałtownych słów albo czynów nie żałować. Uczyń, za wskazówką św. Franciszka Salezego, umowę z językiem swoim, że będzie milczał, gdy serce będzie się gniewać. Dobrze jest także milczeć, gdy bliźni się gniewa. Jeżeli w domu są drzwi otwarte na przestrzał, powstaje przeciąg, który drzwi z trzaskiem zamyka. Drzwiami są usta twoje i usta rozgniewanego; jeśli zamkniesz jedne drzwi, to zn. usta twoje, usuniesz przeciąg, tj. gniew i kłótnię. Lecz z drugiej strony trzeba unikać uporczywego, pogardliwego milczenia, które nieraz bardziej jątrzy, niż jawna zniewaga.

Podobnie nie czyń nic w gniewie, bo wtedy nic mądrego nie uczynisz. Któż podczas burzy wybiera się w podróż? Trzeba czekać, aż cisza nastąpi.

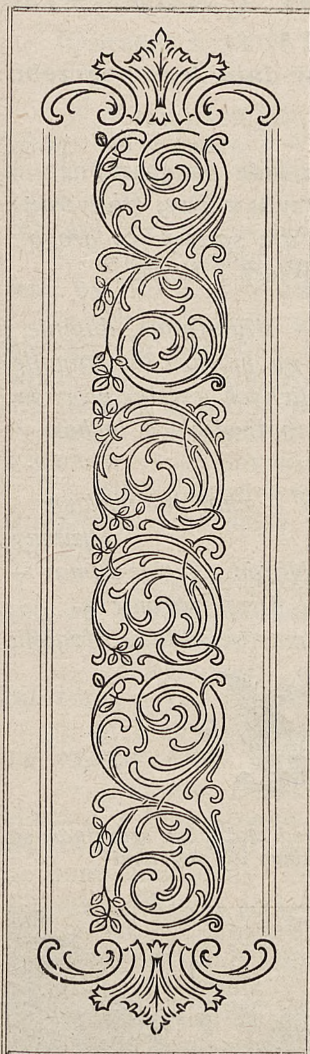
Pewien filozof pogański radził cesarzowi Augustowi, aby wymówił przedtem 24 litery alfabetu, zanim coś w gniewie uczyni.

Przebaczaj tym, co cię obrazili, nie chowaj gniewu w sercu, nie wymawiaj się, że on pierwszy cię obraził, żeś ty starszy, godniejszy, więc jakże będziesz drugiego przepraszał? Skoro obraziłeś kogoś, przeproś zaraz, wtedy przeproszenie będzie łatwiejsze. Złoczyńcy obrazili ciężko Pana Jezusa, najgodniejszego Baranka Bożego, przybijając Go do krzyża i bluźniąc Mu, a On, nie czekał przeproszenia, tylko pierwszy za nich się modli. Pamiętaj, że **bez prawdziwego przebaczenia niema dobrej spowiedzi ani godnej Komunji św.** Bóg nie przebaczy, jeśli człowiek nie przebaczy.

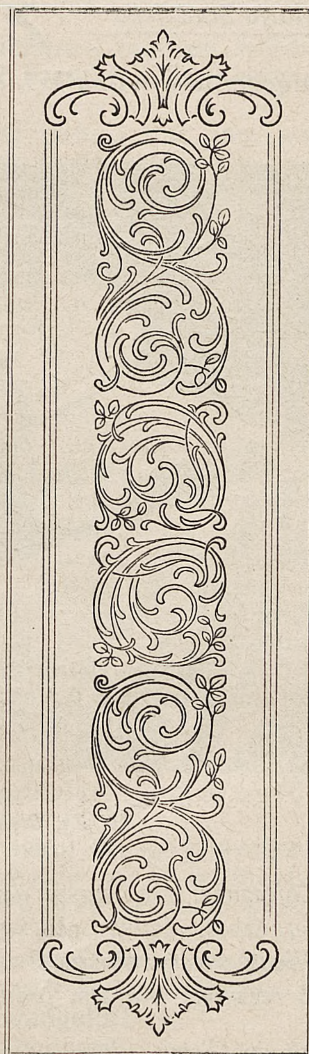
Niechże znikną z katolickich domów naszych wszelkie gniewy, swary i kłótnie, które zatruwają życie rodzinne i sąsiedzkie! Sam Bóg świeci nam przykładem prawdziwej łagodności i dobroci. — Gdyby On, tak codziennie przez nas obrażany, był taki obraźliwy i mściwy, jak my, toby już dawno zagasił słońce, albo wysuszył morze z wód, albo zalał całą ziemię na nowo potopem. A przecież tego nie czyni, tylko każe świecić słońcu nad dobrymi i złymi. Wszak mienimy się katolikami, uczniami Tego, który powiedział: **„Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię“** — powtarzamy codziennie w pacierzu: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“ — słyszymy z ust konającego Zbawiciela modlitwę za prześladowców: **„Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!“** — Więc postępujmy po katolicku, przezwyciężajmy gniew, starajmy się o cierpliwość i łagodność!

Przyjaciel z nad Wisłoki

Dla powodzian: Sodalicja Pań w Tarnowie 20 Zł, NN. przez Ks. Prof. Zielińskiego 20 Zł.







W HOŁDZIE PREZYDENTOWI RZECZYPOSPOLITEJ

Prof. Dr. Ignacemu Mościckiemu — w dniu Jego Imienin

Co roku, od dziewięciu lat, Polska jak długa i szeroka, zwraca się dnia 1 lutego myślą i sercem w stronę warszawskiego Zamku, śląc *pokłon imieninowy Dostojnemu Solenizantowi, Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.*

W miarę, jak w szerokich masach naszego społeczeństwa utrwala się *miłość i przywiązanie do Ojczyzny,* w miarę, jak rośnie poczucie wartości i znaczenia własnego Państwa, powiększa się też *miłość i szacunek narodu dla reprezentanta majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej,* Jej pierwszego Obywatela i Zwierzchnika.

Specjalnie zaś dzisiejszy Solenizant nasz prof. Ignacy Mościcki, zaskarbił sobie tę *powszechną sympatję i cześć ze strony narodu,* który w swoim Prezydencie widzi *wielkiego patrjotę, mądrego przewodnika, człowieka wielkiego doświadczenia, głębokiej wiedzy i wysokiej kultury,* którego 30-lecie pracy naukowej czciła w ubiegłym roku wraz z Polską cała Europa.

Gdy wszyscy obywatele naszego Państwa ślą dziś Włodarzowi Rzeczypospolitej gorące życzenia, my katolicy popieramy je nadto piękną modlitwą kościelną, odmawianą w naszych świątyniach w każdą niedzielę i w święta państwowe:

Podaj, błagamy Cię, Panie, słudze Swemu Ignacemu, Prezydentowi Rzeczypospolitej, prawicę niebieskiej pomocy, aby całem sercem Cię szukał, a o co godnie Cię prosi, niech wszystko otrzymać zdoła. Przez Chrystusa Pana naszego.

Amen.

Marja Studnicka

ZAJĘCZAŁY SERCA...

Męczennikowi za Wiarę i Ojczyznę, Ks. Biskupowi Antoniemu Maleckiemu, w dniu Jego pogrzebu dn. 21 stycznia 1935 r.



Śp. Ks. Biskup Antoni Malecki po zgonie

Wielkim byłeś wodzem ludu na obczyźnie,
Wielkim bohaterem Krzyża w Twej Ojczyźnie...
Wielkim męczennikiem dla sprawy, co droga,
Każe życie oddać za Wiarę i Boga!...

...Do katedry idziesz — triumfalnie, dumnie,
Wracasz, Męczenniku, na marach i w trumnie,
Niosą drogie szczątki, lichych garstkę prochów,
Co uszły z Sybiru — sołowieckich lochów.

. . . .

Hołd Ci dziś składamy — choć pod wiekiem [trumny,
Cześć oddaje Kościół, Naród z Ciebie dumny —
Świętości koroną zdobi Twoje skronie —
I palmę męczeństwa w martwe wkłada dłonie!...



Zajęczały serca nasze dziś żałobą...
Zapłakała Polska, Biskupie, za Tobą!
Niosą wieść żałosną z wichrem wszystkie dzwony,
Z rzewnym płaczem ludu zlewają swe tony...

Niosą Ciebie, niosą — szumią Ci sztandary...
Ty Hetmanie Krzyża, Bojowniku Wiary,
Idzie lud za Tobą, pochodnie przed Tobą,
A ziomków Twych serca okryte żałobą...

Tyś dziś taki cichy — ongiś tak potężny,
Wielkie Twoje czyny — rycerzu, Ty mężny,
Żar Twojego słowa i Duch Twój natchniony,
Starczył na obczyźnie — za twierdzę obrony!...

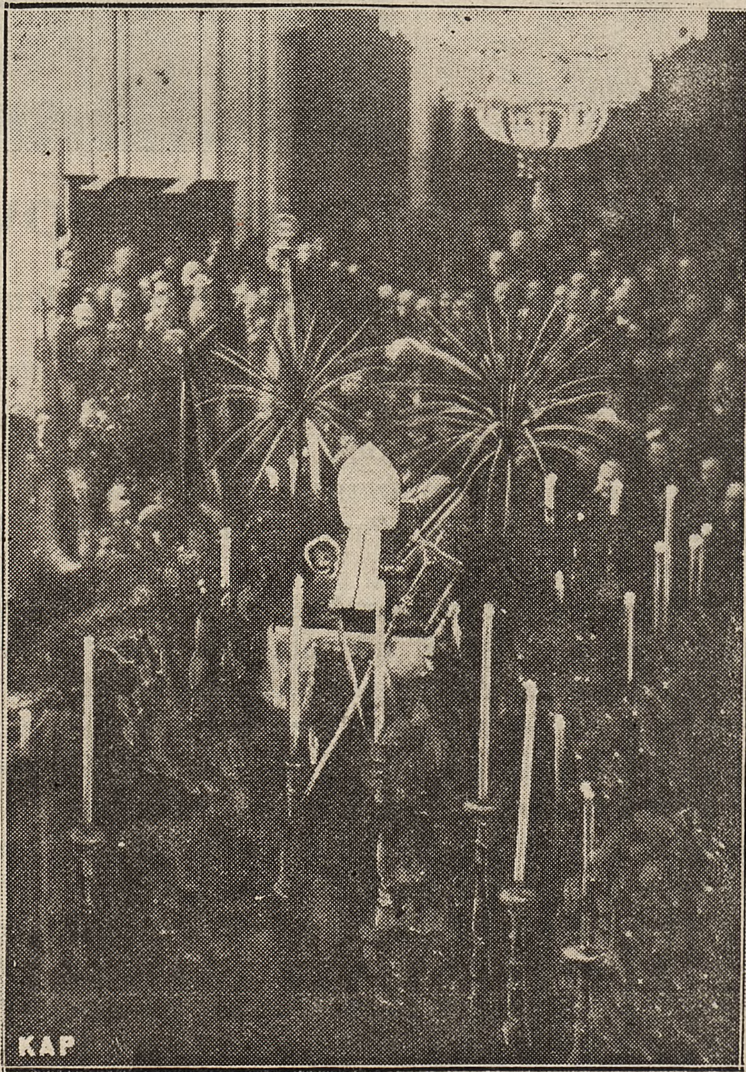
Wróciłeś do Polski, w swe ojczyste progi,
Odarty z wszystkiego — jak żebrak ubogi,
Boś postrachem wroga, boś niezwyciężony,
Ciebie się jednego — bały miljony!...

Wrogi się Twe bały Twej duszy jasności,
Twej miłości Boga — i serca czystości,
Bali się wrogowie tej Polski, co miała
Swój majestat w Tobie, kiedy z grobu wstała!...

Tyś Nią żył, oddychał, w sercach Ją budował,
W Chrystusowej wierze Jej wielkość fundował,
Skałą granitową wpośród wrogów byłeś —
Polskę budowałeś i Wiary broniłeś!...

Broniłeś sztandaru, jak żołnierz wytrwały,
Przeciw piekłu szedłeś odważnie na wały,
Lud swój prowadziłeś — wierny jego doli,
Mężnie zniosłeś pęta i mękę niewoli!...

Poniżej:
W katedrze św. Jana przed złożeniem szczątków śp. Biskupa Maleckiego do podziemi



Robotnicy w winnicy Bożej

(Obrazki z Akcji Katolickiej w Jazowsku)

(C. d.)

W domu parafjalnym odbywa się próba sztuki „Bóg nie umiera". — Jest zimno. Ks. Katecheta siedzi w czapce nasuniętej na uszy. W dalekim kącie sali „aktorzy" nie grający w „tym akcie", zebrani przy piecu, pieką ziemniaki „powodziowe".

— Skąd macie te ziemniaki? — pytam szeptem, by nie przeszkadzać próbie.

— Trzeba było na nie zarobić, bo głód dokuczał. Od południa nie było możności czem się posilić — do piątej robiliśmy w fabryce — do domu daleko, a próba przeciągnie się do dziesiątej. Przyszły ziemniaki dla powodzian, znosiliśmy je z wozów — to zarobione.

— Słusznie się wam należą — nawet te powodziowe — przecież wam wszystkim domy zalał Dunajec.

— Próba się przeciągnie, bo musieliśmy czekać, aż kobiety skończą swe kursy. A ślęczą nad nad tem pisaniem po dwie godziny.

— „Zakasowały" was. Dopiero Stowarzyszenie założone, a już prowadzą trzy kursy.

— Ale myśmy dom zbudowali, a bez domu nie byłoby Akcji Katolickiej.

— Ludzkie pojęcie przechodzi, cośmy mieli kłopotu z tym domem. Władze miejscowe uchwaliły zabrać drzewo na kancelarję gminną, poźniej na dom cmentarny. Przenosiliśmy je w nocy pod plebanję. Wtedy był taki czas, że się nami nikt nie opiekował. Po pracy w fabryce kopaliśmy po nocach teren pod nasz dom, przekładaliśmy drzewo, żeby nie gniło.

— Rozbijali nam nasze Stowarzyszenie i był czas, że nas zostało tylko siedmiu — sam Zarząd: Antek, Majewski, Bulanda, Zielonka, Staszek, Lizoń i Sobek.

— Schodziliśmy się nocami i płakali z rozpaczy — aleśmy przetrwali. Dziś jest nas 50, a będzie 100.

— Zato zdobyliście pierwsze miejsce wśród stowarzyszeń całej Diecezji i tytuł: „Najlepsze z najlepszych".

— Co nam z tytułu? Obiecano dać nam nagrodę — proponowano wstęgę do sztandaru. Co nam po wstążkach? My chcemy książek, żeby czytać, kształcić się. Ale o nas zapomniano [1]).

— Wyrzucili nas ze szkoły, w święto Młodzieży urządzali umyślnie zabawę, żeby nikt nie szedł na naszą akademję. Teraz się nie boimy — mamy dom własny — mamy sztandar ze św. Stanisławem i Chrystusem-Królem!

— Ale na domu tyle długu.

— Niech się ks. Doktor nie boi — wypłacimy powoli — żeby tylko to przedstawienie dało dochód — wtrąca Bulanda, skarbnik Stowarzyszenia.

— Widzisz Antek — mówi Bartek Zielonka — to przedstawienie nie jest obliczone na dochód. Ma cel umoralniający; chcemy przez nie oddziałać na ludność. Niech wiedzą, że „Bóg nie umiera"...

Ziemniaki już zjedzone, a druhowie głodni. Ale zaczyna się akt następny, trzeba iść na scenę, bo Ks. Katecheta nie żartuje. Słuchają chętnie, kochają go i podziwiają, że tak dzielnych aktorów potrafi z nich wyrobić.

W święto Chrystusa-Króla usłyszeli druhowie na zakończenie akademji specjalnie do nich zwrócone słowa:

— Wasza praca, Wasz trud, Wasze poświęcenie, to najpiękniejsze wcielenie w życie ideału Akcji Katolickiej. A gdyby nawet przyszło prześladowanie, gdyby zamknięto kościół, gdyby Wam zabrakło w parafji kapłana, **Wy świeccy apostołowie nie dacie zgasnąć w parafji światłu Wiary, — Wy będziecie dalej głosić Ewangelję!**

„Gotów"! odpowiedzieli chórem.

Uwaga Redakcji: Księże Sekretarzu Stow. Młodz.! Nadeślij wkrótce „najlepszym z najlepszych" również „najlepsze" książki, a dużo.

Ks. Paweł Wieczorek 4

Dwa fronty

5. Djabelska kontrofenzywa.

Onego czasu —

Przegrał szatan walną rozprawę...

Lecz czy skapitulował? Czy poddał się na wsze czasy zwycięskiej armji Chrystusa?

Djabeł przyczaił się jeno i odpędzony obmyślał odwet, zbierał siły do ponownego natarcia —

Bo niewyczerpane są piekieł rezerwy...

I zemstą dyszy na wieki!

„Ani mają odpoczynku we dnie i w nocy" (Objaw. 14, 11).

„Piekło ze spodku ruszyło się znowu na spotkanie" (Izaj. 14, 9).

Atoli zastosowało nową taktykę w bojowaniu. Innych szatan użył sposobów i dróg do osiągnięcia celu.

Ostrożnie wyciągnął nieuchwytne macki po świeże ofiary.

Na stracony chwilowo teren, w diecezję tarnogrodzką, wypuścił tajemniczych szermierzy złego, najpierw na zwiady, potem na piekielną robotę...

Więc skradali się niepoznani, chytrzy, natrętni, zachłanni.

„Boć przeciwnik wasz djabeł, jako lew ryczący, krąży, szukając, kogoby pożarł" (Piotr V, 8).

A z chwilą zjawienia się na ziemi tych wysłanników piekła, stała się diecezja tarnogrodzka widownią tragicznych, tajemniczych wypadków, na pozór luźnych, odosobnionych, niby przypadkowych, w rzeczywistości zaś związanych ściśle ze sobą, zwłaszcza działającymi w nich ludźmi.

Niezwykłe te wydarzenia, wywołujące przestrach i zgrozę nawet w najodważniejszych, zapoczątkowane w Tarnogrodzie, rozszerzały się w okolicy, zwolna po całej diecezji, a różne szczegóły świadczyły, że zdarzać się będą dalej, może jeszcze straszniejsze. A grozę sytuacji powiększała okoliczność, że przytrafiały się ludziom bez względu na płeć i wiek, zarówno bogatym jak biednym, uczonym i analfabetom...

W tych dziwnych zdarzeniach brali udział również dziwni ludzie, nieznani, niby chodzący luzem, czasem po kilku, częściej w pojedynkę. Niby bezrobotni, a skoro otrzymali pracę, nieraz nawet korzystne zajęcie, po paru dniach, pod błahym pozorem, opuszczali je i wędrowali dalej, z miejsca na miejsce, od wsi do miast, wzdłuż

Na „Gromniczną"

Na ziemię schodzi w mroźną noc,
W lutowej zimy czas —
Gdy wicher szumi, wieje wkrąg,
W brylanty stroi las,
Księżyc i gwiazdy przed Nią i za Nią
Gromniczną Panią!...

Miljonem gwiazd Jej droga lśni,
Ku ziemi zwraca krok —
Śnieg pod stopami Jej się skrzy,
Rozjaśnia nocy mrok,
Mgły białe płyną przed Nią i za Nią
Gromniczną Panią!...

Płonąca świeca w ręku tkwi,
Z płomieniem igra wiew.
Kiedy nieszczęścia płyną łzy,
Gdzie Jej Imienia zew,
Tam łaski płyną przed Nią i za Nią
Gromniczną Panią!...

Idzie -- przechodzi koło chat,
Co w śnieżnym puchu tkwią,
I wilków — straszny ludziom ślad,
Opędza mocą Swą,
Moc łaski płynie przed Nią i za Nią
Gromniczną Panią!...

Do łoża trafia — tam, gdzie skon,
Gdzie człowiek żegna świat,
Duszę przed Boży wiedzie tron,
Odchodząc z progu chat,
. . . . . A blaski płyną przed Nią i za Nią
Gromniczną Panią!...

Marja Studnicka

Św. Agata panna i męczenniczka

5 lutego

Rodem była z Panormy w Sycylji, i wielki po rodzicach odziedziczyła majątek. Starali się o jej rękę rozmaici dostojnicy, każdego jednak grzecznie odprawiła, oznajmując, że ślubowała czystość wieczystą Chrystusowi. Dochody swego majątku rozdawała ubogim, sama dla siebie niczego nie potrzebując. Umartwiała swe ciało i skromnym okrywała płaszczem.

Cesarz Decjusz nakazał zmuszać chrześcijan do porzucenia swej religji rozmaitemi karami, a nawet i śmiercią. Skorzystał z tego polecenia starosta Sycylji Kwincjan, męczył chrześcijan, a majątki ich grabił. Gdy mu na sądy przyprowadzono Agatę, jako chrześcijankę, uderzony jej wielką pięknością, ofiarował jej swoją rękę. — Odrzuciła jego propozycje świątobliwa panienka, więc odesłał ją do przewrotnej kobiety, Afrodozji, aby ją do porzucenia chrześcijaństwa namawiała, za co dobrze jej zapłaci. Próżne były zabiegi całomiesięczne. Tańce, zabawy, stroje, uczty i namowy nie potrafiły odmienić postanowienia Agaty. Rozgniewany starosta kazał ją publicznie wychłostać i wrzucić do więzienia, aby stałość jej złamać. — Nazajutrz siepacze targali ją kleszczami za piersi, aż je poszarpali i oberwali. Zaprowadzili okropnie umęczoną do więzienia i porzucili na słomie. — W nocy więzienie zostało napełnione jasnością. Zjawił się św. Piotr, który rzekł do Agaty, że z polecenia Chrystusa przyszedł wzmocnić jej duszę i uleczyć ciało. Natarł rany jej balsamem i zgoiły się natychmiast. — Piątego dnia wezwał ją starosta do złożenia ofiary bogom. Powiedziała mu św. panienka: Jakoż zaprę się mej religji, skoro ona jest prawdziwą? Rozgniewany Kwincjan kazał rozpalić żelazne skorupy do czerwoności, rozrzucić je wśród żarzących węgli i po tem ognistem łożu taczać świętą panienkę. Oburzyli się ludzie na to okrucieństwo, więc wkrótce z ognia

i wszerz po całej diecezji...

Bo ci podejrzani wędrowcy nie szukali pracy, nie czekali na datek litościwej ręki — to byli emisarjusze piekła, łowcy dusz! Ich zajęciem nie był wysiłek fizyczny, lecz moralny posiew zła, zapłatą za podjęte trudy była zguba łatwowiernych.

Więc ucząc — tumanili, radząc — gubili, lecząc — truli, pomagając — narażali na straty... Gdzie się tylko pojawili, tam jakby promieniowało od nich zło, występek, zbrodnie...

„A to wiedz, iż w ostatnie dni nastaną czasy niebezpieczne. Będą ludzie sami siebie miłujący, chciwi, hardzi, pyszni, bluźnierze, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, złośnicy. Bez miłości przyrodzonej, niezgodni, potwarcy, niepowściągliwi, nieskromni, bez dobroci. Zdrajce, uporni, nadęci i rozkosze więcej miłujący niźli Boga. Mając wprawdzie pozór pobożności, lecz się mocy jej zapierający. A źli ludzie i zwodnicy pomnożą się w gorsze: błądząc i w błąd uwodząc" (2. Tymot. 3, 1—13).

Oto takimi stawali się ludzie po odejściu tajemniczych wędrowców...

„A gdy nieczysty duch wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach suchych, szukając odpocznienia, a nie najduje" (Mat. 12, 43),

Wędruje, szuka, znajduje, uwodzi i gubi — —

Piekło, po chwilowej porażce, rozpoczęło ofenzywę...

Przemożny i zaciekły napór złych duchów, w postaciach natrętnych włóczęgów, uderzył przedewszystkiem w Akcję Katolicką.

Tak bujnie, z rozmachem i z świętą gorliwością rozwijająca się sprawa Boża, utknęła nagle w rozwoju. Najgorliwsi działacze, na widok powstających i nieoczekiwanych przeszkód, załamywali ręce, zniechęceni niepowodzeniem...

Parafje, które na zew Arcypasterza pierwsze stanęły do pracy i sztandar Chrystusa dzierżyły krzepko i podniosły wysoko, jakby zaatakowane paraliżem złego w swych podniebnych wzlotach, zaczęły stygnąć w zapale.

Czynne, ruchliwe, mające świetną przeszłość, katolickie Stowarzyszenia Młodzieży męskiej i żeńskiej przycichały pod naciskiem zakonspirowanych wysłanników piekła.

Powstające świeżo Stowarzyszenia Mężów i Kobiet, po niedługiej działalności, rozluźniały się zniechęcone. Zabójczy mróz piekielny warzył zimnym podmuchem delikatne roślinki cnót, zanim zdołały wydać stokrotne plony.

Armja katolicka, na skutek nagłej, gwałtownej

podjąć ją kazał i rzucić do więzienia. Tu umarła wkrótce z poparzenia i wielkich ran dnia 5 lutego 251 r. Jechał nazajutrz starosta do Ponormy zagrabić majątek św. Agaty, ale przeprawiając się przez rzekę, utonął. Relikwje jej spoczywają w Katanji. Niewiasty, mające bóle piersi, wzywają pomocy św. Agaty.

W dniu św. Agaty błogosławi Kościół święty chleb, sól, a w niektórych okolicach wodę i świece. W myśl podania, że św. Agata, patronka Sycylji, powstrzymała cudem pędzącą lawę wulkanu Etny i uratowała tem samem miasto Katanę od pożaru — lud wierzy, że święcony chleb, sól i woda, bronią domostwo od ognia. Mówią o tem zresztą przysłowia ludowe: „Chleb św. Agaty, strzeże od ognia skały“, lub: „Gdzie święta Agata, tam bezpieczna chata“. — Wierzenia te są szeroko rozpowszechnione.

Silna wiara, że Bóg nagrodzi po śmierci cierpienia człowieka, dodawała męczennikom siły do zniesienia okropnych męczarni. — Dziś, gdzie szukać takiej wiary? Obojętność religijna i niewiara coraz szersze zataczają kręgi. „Na ziemi chcemy bawić się i używać, wołają materjaliści. Wierzymy w to, co widzimy. Precz z Bogiem, duszą, sumieniem, cnotą“. — Pożałowania godne takie życie, straszna śmierć. Niech Bóg, wiara i sprawiedliwość będą podstawami twego życia, pobudkami twych czynów.

* * *

Modlitwa św. Agaty:

Chryste Jezu, Ty znasz tajniki serca mego, przed Tobą nie jest ukryta żadna myśl moja, ani pragnienie. Ty bądź Panem jedynym serca mojego, Ty niem rządź i kieruj według Twojej woli. Chcę należeć do Ciebie, i do Ciebie tylko wyłącznie. Tyś moim Pasterzem, a ja Twoją słabą owieczką. Wzmacniaj mą słabość i wspomagaj przeciw wszelkim pokusom. Amen.

W Gromniczną

(Obrazek z życia)

Było to podczas ostatniej wojny.

Matka Boża Odporyszowska była smutna w Swoim Ołtarzu.

Twarzyczkę miała niezmiernie bolesną, oczy tak rzewnie patrzące... Posadzka małego, wiejskiego kościoła zlana była gorzkiemi łzami nieszczęśliwych matek i żon... Codziennie płynęły do Jej stóp gorące, rozpaczliwe prośby: Matko, ulituj się, pociesz, obroń, wspomagaj i przyprowadź ich z powrotem... Ty przecież wszystko możesz, Matko Boża!

A przesmutne oczy Cudownej Matki Bożej mówiły:

— Czyż zawiodłam kogo?...

— I was nie zawiodę...

Szli więc mężczyźni z nadzieją do walki i ogromną wiarą i zaufaniem w opiekę Tej, co strzegła z wyżyn ołtarza Swojego, z piaszczystych pagórków odporyszowskich, całej równinnej okolicy.

* * *

Ostry mróz „lutowy“ ściął powietrze.

Otulony śniegiem był cały świat.

Księżyc złoty wysunął się tylko połową na zimne niebo.

Oddział żołnierzy zatrzymał się we wsi na spoczynek.

Cieniem przewijały się warty pojedyncze.

Chodzili miarowo powolnemi krokami tam i z powrotem, milcząc zupełnie. W świetle księżyca widać było ich zmęczone twarze, znużone oczy, broniące się przed słodkim snem.

Szary żołnierz, średniego wieku, trzymał się dzielnie. Nie nachodził go sen.

Chwilami wznosił piwne, nieco ostre w wyrazie, oczy ku niebu, przesłaniało je wówczas nagłe rozrzewnienie, a usta szeptały wyraźniej i mocniej: „Zdrowaś Marjo, łaskiś pełna“. Zaś palce rąk przesuwały cicho ziarna różańca...

---

a tajemnej kontrofenzywy odwiecznego wroga, zaczęła się nieznacznie cofać z zajmowanych stanowisk, jakby oślepła, ogłuszona, stumaniona... Członkowie poszczególnych Stowarzyszeń opuszczali zwolna szeregi i chorągwie Chrystusowe, a dezerterowali pod sztandary atakującego „księcia tego świata“.

— — — — — — — — — — — — —

Tymczasem co tydzień brzmiały pobudki i apele „Siewcy“:

Baczność, hufce Chrystusowe!

Stać i wytrwać na posterunkach!

Nie schodzić z pozycji, choćby uderzyła w nas kontrofenzywa piekła, podjęta z rozpaczy na widok poniesionych strat! Przewidujmy ją i sposóbmy się do jej odparcia! „Synu, przystępując do służby Bożej — przygotuj duszę swą na pokusę“ (Eccl. II. 1).

— — — — — — — — — — — — —

Choćby wszystkie nasze odcinki stanęły w ogniu huraganowym piekielnych pocisków i choćby się zdawało, że na front Chrystusowy spada pogrom ogólny — nie wolno nam tracić wiary w nasze siły, bo je wesprze moc niebios i po chwilowej zawierusze przy nas zostanie zwycięstwo. ‚Przetoż weźcież zupełną zbroję Bożą: abyście mogli stać przeciwko zasadzkom djabelskim, sprzeciwić się w dzień zły i we wszystkim doskonali stać“ (Ephez. VI, 11, 13).

— — — — — — — — — — — — —

Wytrwać! Czuwać! Demaskować wroga!

Odpierać ataki: modlitwą, łaskami Sakramentów świętych.

I życiem według przykazań Bożych!

„A Bóg wszelakiej łaski, który wezwał nas do wiecznej swej chwały w Chrystusie Jezusie, maluczko utrapione on doskonałe uczyni, utwierdzi i ugruntuje“ (I. Piotr V, 10).

— — — — — — — — — — — — —

W szeregi — na front — na wały!

Pod sztandar Króla-królów! „Stójcież, przepasawszy biodra wasze prawdą, a oblokłszy pancerz sprawiedliwości. I obuwszy nogi w gotowość Ewangelji pokoju. We wszystkiem biorąc tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić. I przyłbicę zbawienia weźmijcie i miecz ducha, którym jest słowo Boże“ (Ephez. VI, 14—17).

„Bądź wierny aż do śmierci: a dam ci wieniec żywota (Objaw. II, 10).

— — — — — — — — — — — — —

(C. d. n.)

I nasuwały się liczne wspomnienia...

* * *

Był wtenczas na urlopie.

Pamięta dobrze. Był w domu... Boże, jak to stąd daleko... Klęczał wraz z żoną i dziećmi przy wspólnej modlitwie. Odmawiali też ukochany różaniec... A kiedy patrzał na pochyloną głowę drogiej żony, zatopionej w modlitwie, uśmiechnął się prawie pobłażliwie. Potem wyjaśnił.

— Wy się tu modlicie...

— Ale przecież naprawdę modlimy się dopiero na wojnie... Kiedy śmierć czyha nieustannie, grozi nieustępliwie, śmierć straszna, — a biedne serce rwie się tu do Was... do osób ukochanych, o, wtenczas jeden przepotężny krzyk modlitwy rwie się z dusz... o zwycięstwo, o wolność, o powrót do Was.

* * *

A jednak czuł wyraźnie pomoc modlitw żony. W najcięższej chwili zwątpień, napływającej olbrzymią falą niewiary — nie załamał się, nie pogrążył się w przepaść beznadziejności... Bo zawsze wracała mu w serce cudowna wiara w pomoc Matki Bożej Odporyszowskiej...

Nagle tknęła go radosna myśl.

Wszak to już jutro Gromniczna...

Święto Matki Bożej.

Zbliżył się szybko do towarzysza.

— Kolego — szepnął radośnie — jutro święto Gromnicznej.

— Boże, tam u nas w parafji gromnice święcą...

— Nam ich nie zapalą — westchnął ponuro towarzysz.

Śnieg zaczął prószyć.

Szary żołnierz nie stracił z serca dziwnej radości...

Szeptał dalej różaniec.

W rozmodleniu serdecznem podniósł wzrok do góry. Szare niebo przysłaniały sypkie płaty śniegu, lecącego wdół. Nagle drgnął... Na ustach zamarły słowa: Zdrowaś Marjo... Zabłysły łzy w oczach... Serce przepełniło nieznane, przeolbrzymie szczęście... Wśród szerokich płatów śniegowego puchu jaśniała niezwykłem światłem Przecudna Matuchna Boża z Dzieciątkiem na ręku... Uśmiechała się... A biedny żołnierz szeptał: Kolego, widzicie, Gromniczna...

Śnieg sypał nieprzerwanie.

A z serca prostego żołnierza podniósł się jeden hymn wdzięczności za to niepojęte szczęście: „Zdrowaś Marjo!... Zdrowaś Marjo!“

* * *

Nazajutrz został raniony w walce.

Odesłany do lazaretu.

W jakiś czas szła do domu wiadomość: „Jestem uratowany! To Matka Boża Odporyszowska“.

Do końca życia zapamiętał ową noc gromniczną.

...A kiedy w kilka lat potem, gdy leżał chory w domu, wśród rodziny, zapaloną gromnicę włożono mu do ręki, stanęła mu może przed oczyma ta najszczęśliwsza chwila życia, przeżyta na dalekim froncie, bo z westchnieniem ulgi opuścił ten świat... by już nazawsze chwalić ukochaną Gromniczną...

Biedny, szary żołnierz, rycerz Marji... *St.*



W co nie wierzyć?

Od czasu do czasu ludzie nieroztropni szerzą t. zw. cudowne modlitwy lub bezpodstawne obietnice szczęścia czy też groźby kar Bożych, w formie ulotek, drukowanych lub pisanych i żądają, by odmawiać pewne modlitwy, przepisywać kartki w określonej liczbie i posyłać je do innych osób.

W ostatnich dniach nadesłano do Redakcji „Naszej Sprawy“ podobną kartkę w języku niemieckim. Oto jej treść:

„Odpisz tę kartkę (zawierającą podpisy niemądrych ludzi! — D. R.) 9 razy, poślij ją twoim przyjaciołom, którym życzysz szczęścia, w 24 godzinach po otrzymaniu. Pismo ma okrążyć świat 9 razy itd. Kto to zrobił, wygrał miljon itp. Kto wzbraniał się kartki posłać, umarł w tym samym dniu!“... Aż tak...!“

Otóż Ks. Redaktor zrobił próbę na sobie, tj. rzucił to pismo do pieca... No — i do dzisiejszego dnia z łaski Bożej żyje — i nie żali się na nieszczęście, prócz tego jednego, że niektórzy odbiorcy nie płacą za gazetę. Ale tak było i przed tym niemieckim listem, więc to chyba nie w tem przyczyna, tylko w niesumienności ludzkiej!

Cóż więc należy uczynić, gdy dostanie się taką kartkę czy nawet list?

Bez namysłu rzucić do kosza lub lepiej do pieca, by te brednie zniszczyć bezpowrotnie.

Jest to zabobon, którego szerzenie może ośmieszyć wiarę i przez to jej zaszkodzić.

Jeśli już mamy przyjąć „towar“ niemiecki, to niech on będzie przynajmniej dobry, wartościowy!

Matka

(Wspomnienie Ks. Proboszcza)

Z Antka smyk był nieznośny. Ani z nim w domu ani w szkole wytrzymać. Za zbytki swoje od ojca karanie brał, ale w matkę, jak w tęczę patrzył i oczyma zdawał się prosić: „Mamusiu, broń mnie!“ Matka dla niego, jako najmłodszego, a może i ostatniego, dużo wyrozumiałości miała. Bywało — wróciła z miasta, to Antkowi bułeczka albo obwarzanek się dostał, a zawsze z upomnieniem: „A nie zasmucajże i mnie i ojca!“

Gdy umierała, Antka osobliwie po główce głaskała i błogosławiła, a on płakał i buczał, jakby przewidując, że po jej śmierci coś innego z nim się podzieje.

W domu się nim nie wiele posłużyli. Pognał bydło w pole, to z tego więcej zmartwienia, niż pożytku było.

Na odpust przyjechała do wsi karuzela. Nie posiadał się z radości Antek, a przytem dowiedział się, że po miastach nietylko są karuzele, ale teatry, kina i inne różności.

I poszedł do miasta.

Na śmietniskach i po poddaszach sypiał, wyblazowany, marny i przez wszystkich opuszczony.

Aż tu raz jeden — do wsi swojej powrócił. Na cmentarz poszedł, ukląkł na grobie matki, płakał i skarżył się: „Matko! Tyś jedna, coś mnie tu na ziemi prawdziwie kochała i szczęścia mego pragnęła!“

Antek we wsi został, do Stowarzyszenia KSM. się zapisał i wybiera się na zamknięte rekolekcje dla młodzieńców.

Z Tarnowa

Zaprzysiężenie sołtysów pow. tarnowskiego odbyło się uroczyście w sali Rady Powiatowej w Tarnowie dn. 25 stycznia wobec P. Starosty Lissowskiego, któremu sołtysi złożyli szczery i serdeczny hołd, jako ojcu powiatu. Inspektor Samorządu P. Miszewski pouczył zebranych o prawach i obowiązkach sołtysów.

Jasełka borzęckie odbyły się dn. 27 stycznia w sali Sokoła I. — Z uznaniem należy podnieść ideowość aktorów wiejskich, którzy ofiarowali swój trud na rzecz powodzian pow. tarnowskiego.

Dzieci ze „Żłóbka" tarnowskiego zrobiły prawdziwą niespodziankę swym dobrodziejom i przyjaciołom przez przygotowanie i odegranie dziecięcych Jasełek, kilkakrotnie powtarzanych. Najstarsza aktorka liczy 5 i pół roku.

Walne Zebranie Tarnowskiego Oddziału Polkiego Czerwonego Krzyża odbyło się dnia 25-go stycznia pod przew. Rejenta Sadowskiego. Sprawozdanie roczne z działalności Oddziału złożył Prezes Dr Goździewski, któremu licznie zebrani członkowie P. C. K. zgotowali żywiołową owację, z powodu jego umiejętnej, ofiarnej i owocnej pracy dla dobra bliźnich, tak powodzian, jak bezrobotnych i wogóle biednych.

Delegat okręgowy, obecny na zebraniu, postawił Oddział tarnowski na pierwszem miejcu w Okręgu. — Po przyjęciu sprawozdania kasowego i preliminarza na rok bieżący, wybrano Zarząd, na którego czele ponownie stanął Dr Goździewski.

Zebranie miesięczne Sodalicji Nauczycielek, Sekcji Młodych, odbędzie się w niedzielę dn. 3-go lutego o godz. 11-ej w Seminarjum im. Bł. Kingi w Tarnowie.

Szopka krakowska

Twórcza fantazja, promienne uczucie i piękno duszy ludu ziemi krakowskiej kryje się w pełnych uroku zwyczajach naszych wsi.

Świetnie zostały podchwycone i odtworzone w całej swej krasie zwyczaje, związane z świętami Bożego Narodzenia, przez uczennice Zakładu im. Bł. Kingi w Tarnowie.

Był to uroczysty wieczorek regjonalny ziemi krakowskiej.

* * *

Po słowie wstępnem, w którem zaznajomiono nas z historją szopki w świecie i w Polsce, przybyli na scenę „kolędnicy z gwiazdą".

Wnet wpadł na scenę „turoń", wielki, kudłaty niedźwiedź... Kłapie szczękami, pomrukuje z zadowoleniem, tańczy do wtóru skocznej melodji.

A potem szopka krakowska.

Cudna, piękna, wspaniała szopka.

Zakończona kopułą, strzelistemi wieżycami, tak barwna, tak misternie wykonana przez uczennice tegoż Zakładu, tak rzęsiście oświetlona... W górnej części mieści się stajenka betlejemska, poniżej scena dla postaci, występujących w szopce, t. zw. kukieł z drzewa, ruszających się i śpiewających...

Z poza kurtyny płynie ciche, sharmonizowane: „Wśród nocnej ciszy"...

Ożywia się szopka zaczarowana...

Budzą się pasterze, olśnieni światłem nocy Narodzenia.

Drżą ze strachu, lecz posłuszni aniołowi wybierają się do Betlejem z darami.

Zjawia się polski żyd, lecz nie pójdzie do stajenki, bo mówi:

„Ja starego Pana Boga, jak należy, umiem,
Ale tego Maleńkiego jeszcze nie rozumiem"!

Szopka krakowska gra światłem, kolorami, zmieniają się sceny, goście wytężają ciekawe oczy... Porywa ich nieprzepartą siłą ten widziany poraz pierwszy cud...

Przed oczyma przewijają się postacie butnego szlachcica Twardowskiego, dzielnego krakowiaka i flisaka, płyną dumki ukraińskie z ust kozaka i smętnej kozaczki, śpiewają dzielni górale, zjawia się na scenie dziarski ułan, marynarz z Gdyni, lotnik Bajan, biedny powodzianin, wreszcie gazeciarz, który sprzedaje „Naszą Sprawę".

Ostatni akt z tragicznym Herodem, kościstą śmiercią, czarnym djabłem i starym dziadkiem.

* * *

Zamilkła różnobarwna szopka.

Zadrgały kolorami krasne stroje krakowskie w „krakowiaku", świetnie wykonanym przez dzieci ze Szkoły Ćwiczeń...

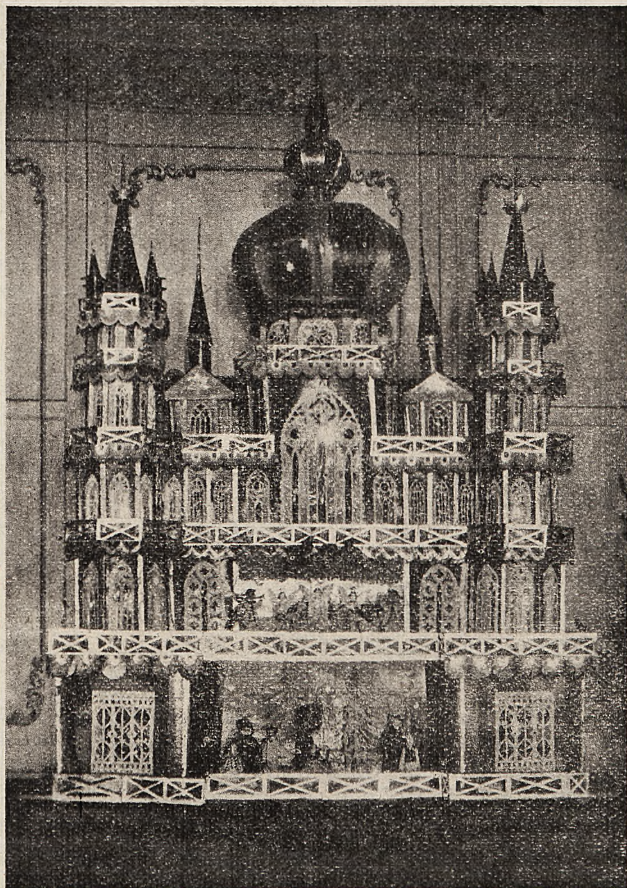
Oklaskom nie było końca.

— — — — — — — — — — — — —

Trudno oderwać się sercu od tych obrazów, co minęły...

Były takie niecodzienne, oryginalne, nieznane a piękne i potężne!

Budzi się w sercach żal, że to już przeszło... i rośnie w duszy jedno wielkie, przemożne pragnienie: Wznowić i zachować te nasze piękne i pełne treści zwyczaje polskie!



Szopka krakowska w Sem. Bł. Kingi w Tarnowie

Fot. Mroczkowski

Z Diecezji

Łęki Górne. Z okazji uroczystości św. Rodziny, ruchliwa na tutejszym terenie Akcja Katolicka, wraz ze Stowarzyszeniem Młodzieży, urządziła dnia 20 stycznia b. r. uroczystą akademję w sali Domu Ludowego. Na program złożyły się referaty, pięknie oddane deklamacje oraz śpiewy. Wypełniona sala świadczyła, że ludność pragnie strawy duchowej i docenia znaczenie rodziny, która jest moralnym fundamentem każdego państwa.

Radłów. Na północny zachód od Tarnowa, na lewym brzegu Dunajca leży miasteczko Radłów. Dzieje jego sięgają XI wieku. W dzisiejszym parku dworskim stał niegdyś modrzewiowy dworek, letnia rezydencja Biskupów krakowskich. Kościół parafjalny pochodzi z XIV wieku. Na murach tego kościoła widnieją zagłębienia od kul szwedzkich. — W roku 1915, w czasie wojny, ludność miejscowa przez 6 miesięcy przymusowo była ewakuowana, a parafja cała stała się terenem zaciętych walk, w czasie których spalono kościół, plebanję, wikarówkę, organistówkę i wszystkie zabudowania plebańskie. Ludność ucierpiała bardzo dużo. Nie było domu i gospodarstwa, któreby w całości lub częściowo nie uległo zniszczeniu. — Wojna nie oszczędziła i pałacu dworskiego wraz z jego zabytkami i bogactwami.

Zaledwie tylko odbudowano parafję, na ludzi przyszło nowe nieszczęście, t. j. powódź zeszłoroczna lipcowa, która zniszczyła $^3/_4$ parafji, a ludzi uczyniła nędzarzami. Ludziom bardzo ciężko, ale na duchu nie upadają. Ufają, że ich Bóg i dobrzy ludzie nie opuszczą.

Na terenie parafji istnieją różne organizacje religijne, kulturalne, oświatowe i społeczne, z pomiędzy których na pierwsze miejsce wybijają się Stowarzyszenia Katolickie. Przed paru miesiącami założono Parafjalną Akcję Katolicką, na czele której w charakterze Prezesa stanął p. Marjan Kosman. Dzięki uprzejmości i życzliwości p. dziedzica H. Dolańskiego A. K. ma swój lokal naprost kościoła, gdzie członkowie odbywają swoje zebrania i powoli przygotowują się na apostołów świeckich, celem szerzenia Królestwa Chrystusowego w parafji.

Gumniska par. Tarnów. W niedzielę, dnia 27. I. b. r. odbył się u nas opłatek „K. S. M.“, który zespolił pracowników katolickich w jedną rodzinę i zapalił do ofiarnych wysiłków dla sprawy Bożej. Wśród tradycyjnych życzeń i przyjacielskiej rozmowy poruszono ważne sprawy, *jak pracę charytatywną na terenie Gumnisk, „dzień chorych“, rekolekcje zamknięte, propagandę „Naszej Sprawy“ i budowę domu katolickiego.*

Podobny Opłatek odbył się i w Rzędzinie. Dzielnym Oddziałom KSM. życzymy ze serca „Szczęść Boże“ w ich pięknych poczynaniach!

Paleśnica. Korzystając z tego, że na łamach „Naszej Sprawy“ można wypowiedzieć się, co boli i cieszy, chcemy dziś podzielić się z P. T. Czytelnikami wiadomością, że staraniem Katol. Stowarzyszenia Młodzieży, odegrano tu dwukrotnie jasełka p. t. „Betleem Polskie“. Obszerna sala Domu parafjalnego nie mogła pomieścić obecnych. Aktorom i aktorkom, którzy wywiązali się ze swych ról znakomicie, a nie szczędzili przedtem trudów, należy się szczere uznanie.

Miło jest stwierdzić, że dziś młodzież odradza się i ożywia w szeregach katolickich, pogłębiając coraz lepiej życie religijne.

Godzi się też wspomnieć o działalności obozu harcerek z Tarnowa, które bawiły w Paleśnicy od świąt Bożego Narodzenia do 13 stycznia b. r. Zaraz po przybyciu rozwinęły swą działalność oświatową przez codzienne urządzanie świetlicy dla dzieci z całego okręgu szkolnego. Dzieci, które uczęszczały do świetlicy, nauczyły się wiele pieśni i godziwych zabaw. Codziennie dostawały podwieczorek. Harcerki urządziły drzewko z kolędami i scenicznym obrazkiem. Urządziły też dwa większe przedstawienia: jedno z życia harcerskiego, a drugie czysto ludowe. Wszystko bezpłatnie, ze względu na ubogą okolicę! Patrząc na życie i czyny harcerek, budowaliśmy się. Wszystko czyniły dla Boga, Ojczyzny i bliźniego.

Widzieliśmy je często przystępujące do Sakramentów świętych, zachwycaliśmy się ich śpiewem na chórze w kościele podczas Mszy św.

Dziękujemy Wam tą drogą zacne druchny za wszystko, co uczyniłyście dla nas. Pamięć o Was w sercach naszych nie zaginie.

Kłodna, par. Chomranice, odczuwa boleśnie odejście w stan spoczynku nauczycielki i kierowniczki szkoły p. Otylji Kostańskiej, która przez 30 lat zgórą gorliwie pracowała, ucząc dzieci kochać Boga i służyć Ojczyźnie.

Wioska Kłodna ma jej wiele do zawdzięczenia.

Największą stratę odczuwają dziewczęta z Katolickiego Stowarzyszenia, które prowadziła niestrudzenie, dając dobry przykład we wszystkiem.

Dla wsi była oddana, jak najlepsza matka.— Umiała pocieszyć każdego, zagoić rany, biednego wesprzeć, utrapionego pocieszyć. — Za to dobre serce i tak gorliwą pracę składamy jej wszyscy staropolskie „Bóg zapłać“.

Żegocina. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. — Za tem wezwaniem Pana Jezusa idą od wieków wszyscy wierni, a szczególnie teraz, gdy nędza daleko i szeroko rozciągła swe panowanie. Gdy otwarto w Tarnowie I. Tydzień Katolicko-Społeczny, nasz Czcigodny Ks. Dziekan wysłał dwie osoby, aby zaznajomiły się z pracą charytatywną i mogły w parafji prowadzić dzieło miłosierdzia. Chcąc pomóc choć trochę nędzy w parafji, Siostry parafjalne zabrały się do tego dzieła z wielką gorliwością i urządziły w dniu 1 bm. w Domu Parafjalnym dla biednych dzieci żłóbek. Na tę uroczystość przybyły zaproszone dzieci, a także wiele innych gości. Po odsłonięciu kurtyny ukazał się wszystkim obecnym żywy obraz, przedstawiający żłóbek z dwiema płonącemi choinkami po bokach. Do zebranych przemówił Ks. Dziekan, przedstawiając zebranym działalność związku „Caritas“, poczem dzieci wygłosiły śliczne deklamacje, przeplatane śpiewem kolęd. Na zakończenie Siostra parafjalna rozdała biednym dzieciom ozdobione pakuneczki gwiazdkowe z materjałami odzieżowemi, poczem uraczono małych gości sutym podwieczorkiem i przysmakami z choinki.

Rozbawione dzieci wróciły zadowolone do domu, a nasz związek charytatywny czuł się szczęśliwy, że zmniejszył cierpienia biednych ludzi i dał im przeżyć jasną chwilę.

Podziękowanie

Doroczny tradycyjny Raut na Dom dla nieuleczalnie chorych, pod wezwaniem św. Filomeny, odbył się w salach Kasy Oszczędności dnia 12 stycznia br. i udał się pod każdym względem świetnie. Czysty dochód wynosi 1.233 Zł 06 gr. Stwierdzając odbiór tej kwoty, podpisany, imieniem Wydziału Tow. św. Filomeny i Zarządu Domu dla nieuleczalnych, składa najserdeczniejsze podziękowanie PT. Komitetowi urządzającemu, zwłaszcza PT. Paniom: Starościnie Lissowskiej, Dyrektorowej Słodkowej, Prokuratorowej Lewickiej, Radczyni Kuśnierzowej — oraz wszystkim PT. Gościom i Ofiarodawcom za tak życzliwe i hojne poparcie naszej humanitarnej instytucji. — „Bóg zapłać!“

Tarnów, dnia 26 stycznia 1935.

Za Wydział:
X. WALCZYŃSKI, prezes D. N.

Po kolędzie

Było to jakoś zaraz po Trzech Królach.

Na świecie były mrozy.

Ranki wstawały zimne, rozjaśnione białym szronem, otulającym nagie gałęzie owocowych drzew wiejskich sadów, zmarznięty śnieg pokrywał bezkresne, równinne pola lub skrzypiał, deptany twardemi obcasami chłopów-gospodarzy, na gładkiej drodze.

W takie ranki, ledwo słonko podniosło się trochę w górę, wyjeżdżał młody Ks. Katecheta na kolędę. Wsie były duże, a dnie małe. Ks. Katecheta był bardzo towarzyski, wesoły, dowcipny — to chwile dnia umykały błyskawicznie!

Nadszedł więc już wieczór, a ludzie czekali na Księdza stęsknieni.

Zapłonęły szerokiem światłem czyste lampy w dużych izbach, ludzie ochrypli już przy kolędach, sen zaczął im kleić oczy, a Ks. Katechety jak nie było, tak nie było!

Dochodziła już ósma.

Ostatni „koniec“ wsi oczekiwał niecierpliwie i napróżno przyjścia kapłana — — —

Nie wytrzymał młody gospodarz, Jasiek.

Ruszył „na wieś“, by zbadać, jak daleko jest Ks. Wikary.

Po drodze spotkał Maryśkę z sąsiedniego domu.

Poszli razem na zwiady!

Stanęli przed domem, piątym z rzędu. Łańcuchowy pies poszczekiwał nieustannie.

— Wierz co, Jasiek — zaczęła dziewczyna, Ks. Katecheta jest już napewno u Kostka. Takie imię miał gospodarz domu piątego z rzędu. Nazywali go wszyscy życzliwie i poufale Kostkiem albo „Otuszem“, bo każde zdanie zaczynał od wyrazu „Otóż“.

— Chodźmy pod okna — szepnął Jasiek.

Podeszli cicho. Szyby były przesłonięte do połowy firankami.

Wysoki Jasiek zobaczył przez nieosłonione górne szybki Księdza Katechetę, jak siedział na jedynem krześle w środku izby, gdzieś w kącie ławki drzemał organista.

— Otóż -- ciągnął dalej gospodarz Kostek — jesteśmy bardzo zniszczeni powodzią.

— Tak? Biedni ludzie... — współczuł Katecheta.

— Otóż, ja tam miałem zamiar przyjść do Księdza Proboszcza, ale otóż...

Przyjdźcie, przyjdźcie, napewno wam pomoże — zachęcał Ksiądz.

Jasiek z uśmiechem odstąpił od okna... Bo poco ten Kostek opowiada wszystko Księdzu Katechecie... Co mu pomoże...

Wracali.

Nagle Maryśka rzekła:

— Wstąpmy do Teośki! Powiemy jej o Księdzu!

Pobiegli do sąsiedniej chałupy.

Weszli do małej izdebki. Teośka była to starsza, przystojna, dobrze się mająca, gospodyni. Nazywali ją wszyscy Teośką, bo prawie jedna miała takie imię we wsi.

Teośka siedziała w codziennem ubraniu (a więc nieprzygotowana na przyjście Księdza), boso, na kuchennej blasze, pokrytej workami i naprawiała garderobę któregoś z synów.

Młodzi pochwalili P. Boga, a Maryśka spytała:

— Gdzież to chłopcy?

— Dyć „kreś jedna“ polecieli na jakieś zebranie.

Jasiek zaś krzyknął:

— Teośko, Ksiądz już u Kostka!

Gospodyni drgnęła, lecz błyskając w uśmiechu zdrowemi zębami, rzekła:

— Ty, Jasiek, „kreś jedna“ cyganisz mnie.

— Jak słowo daję, że nie!

— Dzisiaj „kreś“ Księdza nie będzie.

No to zostańcie z Bogiem!

Wychodzili roześmiani oboje z Maryśką.

W sieni spotkali się -- z Księdzem Katechetą...

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Zabrzmiał młody głos Księdza.

Teośka krzyknęła przestraszona.

Rzuciła łataną część ubrania za siebie, zeskoczyła z blachy, przywitała Katechetę.

Maryśka z Jankiem zaśmiewali się przy drzwiach.

Rezolutna Teośka złapała lampę z „kapy“ i zapraszała gości:

Chodźcie, chodźcie do drugiej izby. Mam przecie „kreś“ przygotowaną!

Otworzyła energicznie drzwi, wchodząc pierwsza jako przewodnik.

Zimne powietrze nieopalonej izby runęło mocną falą na lampę. Lampa zgasła!

— O dla Boga — przelękła się Teośka.

— Gdzie te moje zapałki...!

Zostali w małej izdebce. Młody Ks. Wikary powstrzymywał siłą śmiech, Jasiek z Maryśką — niepoczciwi zaśmiewali się otwarcie.

Wtórował im trzask wysuwanych i zasuwanych szuflad w poszukiwaniu za zapałkami.

— To pewnie chłopcy — draby, „kreś jedna“ zabrali ze sobą. —

Wtenczas błysło niebieskie światło kieszonkowej latarki. To Jasiek świecił. Przeszli do drugiej izby. Katecheta wybuchnął śmiechem długo powstrzymywanym, lecz właśnie weszła gospodyni Teośka z zaświeconą lampą. Umilkli więc wszyscy klękając, a Ks. Katecheta odmówił modlitwy łacińskie i dał wszystkim krzyż do pocałowania...

Młodzi wymknęli się do swoich chat, by tam czekać już na pewniaka na księdza, a gospodyni zwierzała się „Jegomościowi“ ze swoich trosk i kłopotów.

W jakąś godzinę później odjechał Ks. Katecheta do domu. Za nim została cicha, czarna, utulona w śnie, wieś. Niby taka sama, jak zawsze, a jednak inna...

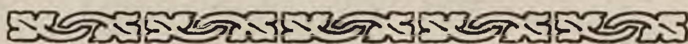
W każdym domu zostało trochę słońca... pogody płynącej z słów wesołego Ks. Katechety, tyle wiary i nadziei w przyszłość — gdy rzucił w te serca słowo otuchy i tyle powstało w prostych duszach miłości — za jedno jego słowo ciepłe, pełne zrozumienia i współczucia, za jeden uśmiech...

Czy wiedział o tem Ksiądz Katecheta, jaką miał moc! Czy zdawał sobie sprawę, że każde jego słowo przechowują, prości, lecz dobrzy, ludzie w sercach swych, jako jasną pamiątkę kolędy, a mały obrazek — jako zawiązek wspólnych uczuć, wspólnej pracy, jednej doli.

Czy zastanawiał się nad tem...

Zapewne.

Bo jechał milczący, zamyślony, z pełną pamięcią obrazów tego życia wiejskiego, marszczył czoło w napięciu, lub uśmiechał się.



Turysta w Polsce

Wyszedł z druku Nr. 2-gi kwartalnika „Turysta w Polsce“, poświęcony niemal w całości turystyce i sportom zimowym. Na bogatą treść tego luksusowego i naprawdę pięknego wydawnictwa Ministerstwa Komunikacji złożyły się następujące artykuły: Próba bez wartości (rzecz o Krakowie) Z. Nowakowskiego; Zakopiańska zima — R. Malczewskiego; Krynica w zimie — Romana Loteczki; Sławskoraj narciarzy — dr. W. Dybowskiego; Polowanie w Polsce — Walentego Garczyńskiego; Na torach P. K. P. — St. Łosia; Nowa Polska — Fr. Galińskiego; Podkarpacki raj narciarski — dr. A. Zielińskiego; Narciarskie góry w Polsce — S. Faechera i Kalendarz Turystyczny — dr. M. Orłowicza. Numer bogato ilustrowany, zdobi pięciobarwna okładka, zaprojektowana przez pp. Nowickiego i Sandecką. Redaktorem kwartalnika jest p. Bohdan Lepecki. Szczególnie piękną stronę graficzną opracował p. T. Piotrowski.

Wydanie tak ozdobnego i wartościowego czasopisma jest świadectwem znacznego ożywienia akcji prasowo-propagandowej Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji.

Z Polski

W dzień 1 lutego, z powodu imienin P. Prezydenta Dra Ignacego Mościckiego, zwolniono wszystkie szkoły od zwyczajnych zajęć. W całej Polsce odbywają się uroczyste nabożeństwa i akademje, a w miastach rauty reprezentacyjne.

W Sejmie toczą się obrady nad budżetem państwowym.

Senat uchwalił konstytucję, czyli zasadniczą ustawę państwową, wniesioną przez Sejm, już przed rokiem, czyniąc pewne poprawki.

Uroczysty ingres Ks. Biskupa Włodzimierza Jasińskiego na stolicę Biskupią w Łodzi, odbył się w niedzielę dn. 27 stycznia.

Administratorem Apostolskim diecezji sandomierskiej mianowała Stolica Święta Ks. Prałata Ant. Kasprzyckiego.

Wielkie polowanie, przy udziale P. Prezydenta i przedstawicieli obcych państw, odbyło się w puszczy białowieskiej.

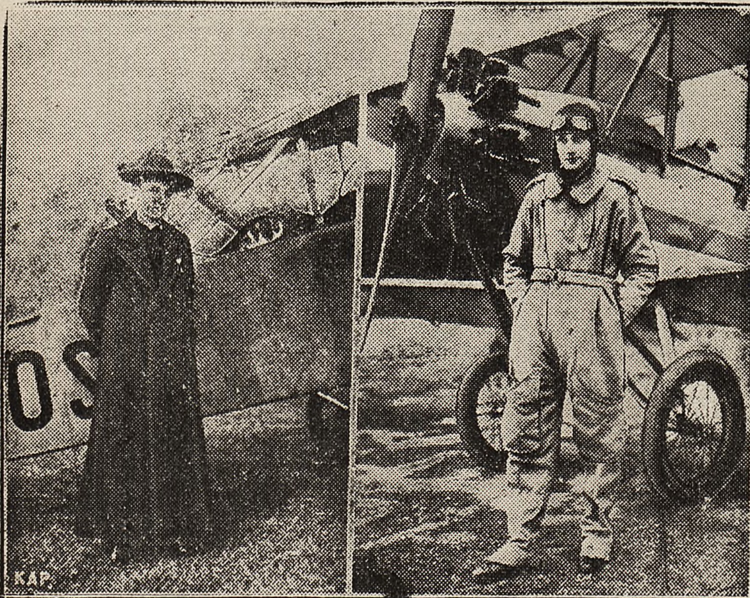
Warszawski Fundusz Pracy podjął próbę osadnictwa bezrobotnych rzemieślników. Próba kolonizacji rzemieślniczej zorganizowana będzie pod Lidą. Będą tam osiedlani stolarze, cieśle, blacharze. Osadnictwo połączone będzie z uprawą roli w ten sposób, że osadnikom przydzielane będą odpowiednie grunty.

Zwały kry lodowej zablokowały port helski i utrudniły połów ryb.

Ceny na pomarańcze, ustalone pierwotnie na 1'30 Zł za kg, zmieniono tak, że pomarańcze hiszpańskie mają kosztować 1'27—1'67 Zł za 1 kg, palestyńskie 1'77 Zł, włoskie 2'29 Zł. Szczęśliwy ten, kto rozpozna gątunek i pochodzenie owocu...

Ze świata

Z powodu rocznicy wyboru i koronacji Ojca św. Piusa XI, odbywają się w całym świecie w czasie od 6—12 lutego uroczyste nabożeństwa i akademje ku czci Jego Świątobliwości.



Ks. Sala z Rzymu, który niedawno otrzymał dyplom pilota, przy swoim samolocie



Powstańcy z r. 1863 przed lasem sztandarów w Warszawie dnia 20 stycznia 1935 r.

W Ameryce szalały z końcem stycznia straszne burze śnieżne, przy niskiej temperaturze.

Olbrzymie powodzie w Turcji i w Ameryce wyrządziły wielkie szkody, które w samej Ameryce wynoszą przeszło 5 miljonów dolarów.

Pięć miljardów dolarów przeznaczono w Stanach Zjednoczonych na zajęcie bezrobotnych.

Międzynarodowy Kongres Miłosierdzia na Węgrzech. W dniach 21—26 maja 1935 r. odbędzie się II Międzynarodowy Kongres Pań Miłosierdzia w Budapeszcie z inicjatywy prezydentki Rady Centralnej Węgier p. Szentgali. — Obrady toczyć się będą w języku francuskim. Za Patronkę Kongresu obrano św. Ludwikę de Marillac, założycielkę Sióstr Miłosierdzia. Program kongresu będzie obejmował następujące zasadnicze punkty:

Sprawozdanie ogólne o stanie pracy wincentyńskiej na całym świecie wygłosi sekretarka generalna p. baronowa de Préville z Paryża. Włochy przedstawią dokładne sprawozdanie swej wzorowej organizacji krajowej i stosunek do centrali światowej w Paryżu. Polsce przydzielono szczegółowe opracowanie działalności Pań Miłosierdzia z pomocą Sióstr Miłosierdzia w małych ośrodkach wiejskich. Stowarzyszenia francuskie przedstawią pracę organizacyj filantropijnych oraz opieki społecznej i ustosunkowanie się Pań Miłosierdzia do nich. Spodziewaną delegatkę z Nowego Yorku uproszono o przygotowanie referatu, jak Panie Miłosierdzia wspierają bezrobotnych i co zdołały uczynić dla ulżenia ich doli. Tematy dla Anglji i Belgji nie są jeszcze ostatecznie sprecyzowane. — Węgry rezerwują sobie omówienie współpracy organizacji „Caritas“ ze Stowarzyszeniami św. Wincentego.

Referat przydzielony Polsce wygłosi p. hr. Mycielska, delegatka Diecezji przemyskiej do Rady Centralnej we Lwowie. W najbliższym czasie mają być rozesłane kwestjonarjusze do wszystkich Rad Centralnych w Polsce, celem zebrania materjału o pracy stowarzyszeń Pań Miłosierdzia na wsi,

Zgłoszenia udziału przyjmuje Sekretarjat Generalny w Paryżu, który, będąc w stałym kontakcie z generalną prezydentką Węgier, udziela też wszelkich informacyj.

Inicjatywa Kardynała Innitzera w zakresie walki o dobry film. Kardynał Innitzer wydał w tych dniach odezwę, którą zatytułował: „Chcemy dobrego filmu“ (Wir wollen den guten Film). Kardynał zaznacza, że niedola czasów dzisiejszych wymaga, by trzymano zdala od ludu wszystko, to niszczy jego duchową i fizyczną odporność, i by stosowano wszelkie środki, umożliwiające zdrowy pod względem moralnym i fizycznym rozwój ludności. Stosunek katolików do filmu jest pozytywny. Uznają oni jego kulturalne zadanie i posłannictwo, ale stwierdzają, że dziś film pod wielu względami daleki jest od spełniania tych zadań. W szerokim zakresie włada dziś duch spekulacji, rsywjalności i żerowania na najniższych instynktach mas. Dlatego kardynał zaprasza wszystkich do przystąpienia do akcji pod hasłem: „Chcemy dobrego filmu“. Akcja ta „pragnie zaostrzyć wrażliwość sumienia wszystkich zainteresowanych czynników, a więc władz rządowych i przemysłowców, artystów i publiczności, i ostrzec przed niebezpieczeństwem, którego powaga, zwłaszcza w odniesieniu do młodzieży, nie może być nigdy przeceniona“. Ale w większym jeszcze stopniu ma ona na celu nawoływanie do skupienia i koordynacji wszystkich sił, któreby z filmu i kinematografji uczyniły rzeczywiście poważny czynnik odbudowy ciężko doświadczonego kraju.

Akcja „Chcemy dobrego filmu“ wysuwa trzy postulaty: 1) konieczne jest jak najrychlejsze wydanie ustawy filmowej, która, uwzględniając w należytym stopniu wszelkie potrzeby życia ekonomicznego i kulturalnego, położyłaby kres importowi filmów, szkodliwie oddziaływujących na społeczeństwo; 2) producenci filmowi muszą uświadomić sobie swoje zadania i swoją odpowiedzialność i muszą tworzyć dobre filmy; 3) dopóki w dziedzinie produkcji filmowej nie nastąpią te zmiany, całe zdrowo myślące społeczeństwo winno chwycić się samoobrony i bojkotować wszelkie niemoralne filmy.

Katolicy amerykańscy w kościołach przyrzekają bojkotować niemoralne filmy. We wszystkich kościołach katolickich Stanów Zjeonoczonych księża odczytali z ambon ułożone przez chicagowską „Ligę Obrony Moralności“ przyrzeczanie, a zgromadzeni w świątyniach wierni powtarzali je słowo po słowie, zobowiązując się w ten sposób uroczyście nie uczęszczać na nieobyczajne filmy i wesprzeć czynnie akcję, zainicjowaną przez episkopat amerykański. Tego rodzaju wiążące zobowiązanie złożyło około piętnastu miljonów katolików. Jest to liczba, która nieuczciwym fabrykantom filmowym da z pewnością wiele do myślenia. Równocześnie w przedsionkach kościołów wywieszono listę wyświetlanych w tej chwili w Ameryce filmów, by szerokim rzeszom katolickim dać możność orjentowania się, które z obrazów winny być bojkotowane. Lista, sporządzona i stale uzupełniana przez wspomnianą Ligę z Chicago, dzieli filmy na trzy grupy A. B. i C. — Filmy grupy A są „wolne od zarzutów i nadają się do publicznego wyświetlania“. Te, które należą do grupy B, są „mniej lub więcej niepewne i w każdym razie zakazane dla dzieci“, ponieważ zawierają dwuznaczniki i propagują brutalność, zobojętnienie moralne i nieskromność. Co się wreszcie tyczy filmów grupy C, to z punktu widzenia kościelnego należy je napiętnować, jako „nieprzyzwoite, niemoralae i wskutek tego nieodpowiednie do publicznego wyświetlania“. Lista wymienia 37 filmów grupy A, 32 grupy B i 36 grupy C. Akcja katolików amerykańskich jest świetnym przykładem moralnej samoobrony społeczeństwa.

U nas w Polsce powstała nowa wytwórnia filmów katolickich, pod nazwą: Rymofilm w Warszawie. Pierwszy film tej wytwórni już jest wyświetlany w całej Polsce, a pewnie będzie wnet i zagranicą.

Dział gospodarczy

Pomyślmy o tem!

Gdy się buduje dom lub chatę, to potrzeba nato różnego materjału, trzeba cegły lub kamienia na podmurówkę, trzeba gliny, wapna, wody, drzewa na wiązanie, lub cegieł na ściany i t. d. i nawet najlepszy majster nic nie zbuduje, gdy mu zabraknie któregokolwiek z tych składników. Będzie on tylko tak długo stawiał budynek, dopóki mu wystarczy materjałów. Podobnym majstrem jest również i roślina, która ze składników pokarmowych, jakie znajdują sie w ziemi i powietrzu, buduje swój organizm. A te najważniejsze składniki, których łatwo może zabraknąć w glebie, to azot, kwas fosforowy i sole potasowe. Wiedzą o tem rolnicy, że jak ziemi nie pognoić, to się na niej nie urodzi. Bo w tym właśnie gnoju zwraca się do gleby wymienione składniki pokarmowe dla roślin. Należy jednak zważyć, że nawet najczęściej gnojąc ziemię, nigdy jej nie oddajemy tego wszystkiego, co z niej pobrały rośliny w ciągu swego rozwoju. Wszak wiele produktów tej gleby wywieźliśmy w ciągu roku z gospodarstw bezpowrotnie. Sprzedając mleko, masło, jaja, zboże, tuczniki — sprzedajemy te właśnie cegiełki, te składniki, które rośliny zabrały z ziemi. Stąd prosty wniosek, że nawet najzasobniejsza gleba, w miarę im dłużej się ją uprawia i im większe daje plony, musi się wkońcu wyczerpać przynajmniej z niektórych składników odżywczych. O tem, których składników brakuje najbardziej, pouczają rolników różne próby i doświadczenia, jakie od wielu już lat prowadzi się w zakładach doświadczalnych i w różnych gospodarstwach.

Z tych właśnie doświadczeń wynika, że na Podkarpaciu naogół wszystkie ziemie są już bardzo ubogie w kwas fosforowy i w azot. Wiedzieli zresztą o tem nasi rolnicy, bo już od dawna tam używali — i to ze znakomitym skutkiem — nawozów sztucznych, najczęściej fosforowych. Często w rozmowach z gospodarzami słyszy się, że od czasu, jak nastał kryzys i przestano używać mączki, to koniczyna nie rodzi, a nie rodzi właśnie dlatego, że jest to roślina bardzo wrażliwa na obecność w glebie fosforu i wapna, a te dwa składniki były w tej to dawnej mączce. Pokarmem, którego brak nie mniej daje się odczuwać również w tych okolicach, jest azot. Roślinność, pozbawiona tego pokarmu, rozwija się powoli, niema silnej zielonej barwy, nie krzewi się należycie, nie plonuje. Chcąc więc otrzymać w warunkach Podkarpacia zarówno plon ładnej trawy koni-

czynnej, jak też lepszy urodzaj owsa lub jęczmienia, trzeba koniecznie ziemię zasilić temi dwoma składnikami i to nie w gnoju, bo gnój też jest w nie za ubogi na tamtejsze warunki, ale trzeba je dodać w postaci nawozu sztucznego, zawierającego zarówno azot, jak i fosfor.

Takim właśnie nawozem jest supertomasyna azotniakowana, gdyż zawiera ona w każdym stu kilogramowym worku 10 kg azotu i 12 kg kwasu fosforowego. Zasilając więc przed siewem ziarna tym nawozem, pola uzupełniamy te braki pokarmowe, jakie w warunkach Podkarpacia odczuwają rośliny najsilniej. Uzupełniamy ten konieczny materjał dla budowy organizmu roślinnego. Dodatek na hektar zbóż lub traw 200—300 kg supertomasyny azotniakowanej,pozwoli na pokrycie zapotrzebowania roślin pod względem azotu i kwasu fosforowego, a tem samem na podniesienie plonu paszy, czy ziarna, do takiej wysokości, by zapewnić pokarm dla rodziny gospodarza i dostatek paszy dla jego żywiny. Szczególnie supertomasyna azotniakowana nadaje się na grunta podkarpackie — i na pola, gdzie wsiana ma być w zboże jare koniczyna. *W. G.*

Wpływ mułu powodziowego na urodzajność.

Rolnicy, których grunty zaniesione zostały mułem powodziowym, muszą się interesować pytaniem, czy muł ten może zwiększyć żyzność ich gruntów. Opinje znawców wskazują, że ogólnej odpowiedzi na to pytanie dać nie można, należy jednak sądzić, że w wielu wypadkach zamulenie okaże się korzystnem. Wskazuje na to naprzykład zbadanie próby mułu pobranego w wojew. krakowskiem, które wykazało, że muł ten odpowiada typowi dość żyznej gleby, znanej pod nazwą löss (czytaj les). Analiza chemiczna tego mułu wykazała, że jest on dość zasobny w składniki nawozowe, tak, że może podnieść urodzajność lżejszych gleb.

Odpowiedzi Redakcji:

A. L. — Glinik. Cieszymy się, że odegraliście Jasełka z wielkim pożytkiem moralnym, lecz korespondencji nie umieścimy, gdyż jest rozwlekła i zawiera myśli zbyt znane, a niektóre wyrażenia mogłyby boleśnie dotknąć mieszkańców Waszej wioski i parafji. Z tego też powodu musieliśmy przerobić Waszą poprzednią korespondencję, która nawet w formie żartobliwej, użytej przez P. Bywalca, była przecież dla niektórych przykrą. — W przyszłości prosimy pisać krótko a rzeczowo.

„Polacy Zagranicą“

Doniosła przemiana, jaka się dokonała wśród 8-miljonowej rzeszy Polonji Zagranicznej, a którą było stworzenie Światowego Związku Polaków z Zagranicy w lecie ub roku, znajduje dokładne i szczegółowe omówienie w ostatnim numerze 9-11 miesięcznika „Polacy Zagranicą“, organu Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

W artykule wstępnym pt. „Nowe zadania“, B. T. Lepecki omawia główne wytyczne programu dalszej pracy, złączonych w zwartej organizacji zagranicznych Polaków. Stronę organizacyjną II Zjazdu Polaków z Zagranicy przedstawia Stefan Szwedowski („Jak społeczeństwo polskie organizowało II Zjazd Polaków z Zagranicy“).

Michał Pankiewicz porusza sprawę ożywienia życia społecznego Polaków Zagranicą („Jak ożywić życie społeczne Polonji Zagranicznej“). Odpowiedź na pytanie „Czem jest Światowy Związek Polaków z Zagranicy dla rodaków z obczyzny“ daje w entuzjastycznym artykule Władysł. Oszelda.

Wyniki obrad II Zjazdu w poszczególnych dziedzinach życia społeczeństw polskich zagranicą oraz niektórych imprez ze Zjazdem związanych, przedstawiają kolejno: Dr Eugenjusz Zdrojewski („Sprawy kulturalno-oświatowe na II Zjeździe Polaków z Zagranicy“); W. J. („Łączność gospodarcza Polonji Zagranicznej z Macierzą“); K. O. („Po zamknięciu wystawy „Polska i Polacy w świecie“); M. Miż-Miszyn („Konferencja przedstawicieli prasy polskiej z zagranicy“).

Stanisław Gąsiorowski w artykule pt.: „Związek Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych“ omawia znaczenie i cele nowopowstałej organizacji polskich pisarzy i publicystów emigracyjnych.

Witold Hulanicki w krótkiej impresji pt.: „8 dni po Polsce“ kreśli swe wspomnienia z wycieczki dziennikarzy polskich z Ameryki po kraju.

Opinja Polonji Zagranicznej o II Zjeździe Polaków z Zagranicy znajduje wyraz w artykule Haliny Karnickiej pt.: „Rodacy z obczyzny w II Zjeździe Polaków z Zagranicy“, St. Dobrowolski obrazuje w swym artykule życie Polonji na terenie Buenos Aires („Polacy w Buenos Aires“).

Ciekawe informacje zawierają dalsze działy miesięcznika: Kronika Światowego Związku Polaków „Z życia Polaków Zagranicą“ oraz „Z nowych książek“.

Ze szczególnem uznaniem należy podkreślić staranne opracowanie strony graficznej oraz szaty ilustracyjnej Nru.

Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr. 404·750
Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Piłsudskiego L. 9. Telefon Nr. 441

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz.— Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie. Wałowa 4. Telefon 311